

tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Dzisiejszemu pokoleniu ksiądz w wojsku kojarzy się jedynie z kapelanem. Inaczej jednak było w czasach tzw. słusznie minionej epoki. Tysiące księży było wówczas przymusowo posyłanych przez władze komunistyczne do odsłuzenia „woja”, które miało ich odwieść od powołania. Najbardziej znanym księdzem-żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego był bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Ale jemu podobnych znajdziemy dziś niemal w każdej parafii w Polsce. Jędrzej Rams poszukał ich na terenie naszej diecezji. O tym, kogo znalazł i czego się dowiedział, opowiada tekst na str. IV-V.

**Konwój Muszkietierów odwiedza polskie miasta**

## Mikołaj przyjechał ze szpadą

**– Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby prawo nakazywało zamykanie sklepów w niedziele – powiedział Marek Skrzypczak, franczyzobiorca sklepu Inter Marche w Polkowicach. W ubiegłą sobotę przekazał 3,5 tys. oddziałowi Caritas przy parafii Matki Bożej Królowej Polski.**

Polkowice były jednym z 15 miast, do których zawiatała akcja pn. Konwój Muszkietierów. Polega na przekazywaniu pieniędzy zebranych w ramach Fundacji Muszkietierów wybranym placówkom zajmującym się szeroko pojętą działalnością charytatywną. W ten sposób oddział Caritas w Polkowicach zyskał kwotę 3,5 tys. zł, która została wykorzystana na zakup paczek mikołajkowych dla najbardziej potrzebujących rodzin. – Ta piękna tradycja przekazywania pomocy będzie mogła w ten sposób być podtrzymana i w tym roku. Teraz parafialni wolontariusze zajmą się przygotowaniem paczek, które dzieciom, jak co roku, wręczy św. Mikołaj – mówi ks. Marek Pluskota, proboszcz parafii MB Królowej Polski w Polkowicach.

W kularach mówiono m.in. o działalności Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli i propozycjach ustawowego zamknięcia sklepów w niedziele. Zarządzający sklepem Inter Marche w Polkowicach zapewnił, że gdyby



MIKOŁAJ FLANK

**Znana z takich atrybutów jak kapelusz i szpada działalność charytatywna Muszkietierów może iść w parze z nauką Kościoła. Potrzeba tylko do tego odpowiedniej ustawy. Na zdjęciu ks. Marek Pluskota i Marek Skrzypczak**

taka ustawa weszła w życie, natychmiast dostosowałby się do jej wymogów. – Jednak w sytuacji, kiedy prawo na to pozwala, konkurencyjność wymusza na nas sprostanie jej wymogom – mówi Marek Skrzypczak. Polkowicki oddział Caritas jest jedynym tak sprawnie działającym na terenie całego dekanatu. Pod stałą opieką jego wolontariuszy jest ponad 300 osób. **Andrzej Felak**

## „Nie” dla uranu w Sudetach



ANDRZEJ FELAK

**GMINA STARA KAMIENICA. Społeczny sprzeciw mieszkańców wobec budowy nowych kopalń w Sudetach często wyrażany jest impulsywnie, np. poprzez transparenty w oknach**

W Artystycznej Galerii Izerskiej w byłym kościele ewangelickim w Kromnowie odbyło się seminarium poświęcone poszukiwaniu i eksploatacji rud uranu w Sudetach. Spotkanie zorganizował komitet społeczny „NIE dla kopalni uranu w Sudetach”. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. Radosław Gawlik, były wiceminister w rządzie Jerzego Buzka, oraz Peter Diehl, członek międzynarodowej organizacji Wise Uranium (Uran Mądrze). Jak mówi Katarzyna Andrzejewska z komitetu, tematem obu wykładów był wpływ wydobycia uranu na środowisko, a także sposoby i praktyka postępowania z pozostałościami po wydobyciu. – Spotkanie poświęcono również budowaniu koalicji „NIE dla kopalni uranu w Sudetach”, do tworzenia której zapraszamy samorządy i organizacje społeczne – podkreśla. **tom**



## Rusza XVIII edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

**DIECEZJA LEGNICKA.** „Podarujmy dzieciom czas” – pod takim hasłem będzie w tym roku przebiegać wigilijna akcja pomocy dzieciom, prowadzona od 18 lat przez Caritas. Tylko w ub. roku na terenie naszej diecezji rozprowadzono ponad 70 tys. świec, które zasilili konto pomocy dzieciom. „Problem braku czasu staje się w naszym społeczeństwie zjawiskiem powszechnym. Zaczyna nam brakować czasu na rozmowę i pielęgnowanie więzi małżeńskich, rodzinnych i towarzyskich”, można przeczytać w zredagowanej na tegoroczną akcję ulotce Caritas Polskiej.

W tym roku kampanię promuje plakat, który pokazuje chłopca z misiem siedzącego przed ekranem telewizora. „Nie pozwólmy, żeby w naszych domach, rodzinach czy u sąsiadów dzieci miały święta tylko w telewizji!” – apeluje Caritas Polska. Co roku Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom polega na rozprowadzaniu świec, które w Wigilię Bożego Narodzenia zapalane są na polskich stołach na znak solidarności z najbardziej potrzebującymi w Polsce i na świecie. Akcja już po raz 12. ma charakter ekumeniczny.

rt

## Nie poprawia się katastrofalnie niski stan Odry

**ŚCINAWA.** Niedawne kilkudniowe opady deszczu nie poprawiły złej sytuacji hydrologicznej na Odrze. Przypomnijmy, że od września w zlewisku Odry – zarówno tym w jej górnym biegu, jak i na odcinku leżącym na terenie diecezji legnickiej – nie spadła ani jedna kropla deszczu. Mimo że przy ścinawskim nadbrzeżu cały czas cumowały barki, to jednak puste. – Nie ma w tej chwili możliwości ich załadowania. Stan wody jest miejscami tak niski, że niebezpieczeństwo wpadnięcia na mieliznę jest zbyt wielkie. Już dawno powinniśmy być po węgiel na Śląsku. Katastrofa – mówi szyper jednej z barek, która w sobotę 3 grudnia zacumowała w Ścinawie. O katastrofie mówi też Janusz Bogucki z Regionalne-

go Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, dodając, że w tym roku zanotowano najniższy stan Odry od czasu, kiedy prowadzone są pomiary. Na dolnośląskim odcinku rzeki woda miejscami sięga ledwie jednego metra. Piotr Warcholak, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, mówi, że sytuację mogą uratować dwa, trzy tygodnie rzęsiстых opadów. Ale stan Odry i większości dolnośląskich rzek zależy głównie od pogody w Sudetach. Władze samorządowe niektórych gmin już teraz wystąpiły do wojewody dolnośląskiego z wnioskiem o ogłoszenie stanu klęski, co pozwoliłoby chociaż częściowo zrekompensować straty spowodowane trzymiesięcznym brakiem deszczu.

tom

## Wystawa o stanie wojennym

**BOLEŚLAWIEC.** Od 8 grudnia do 15 stycznia 2012 r. w holu bolesławieckiego ratusza na I piętrze można oglądać wystawę prezentującą wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. Przygotował ją wrocławski oddział Instytutu Pamięi Narodowej. W ramach obchodów na konferencję naukową pt. „To już 30 lat minęło... rocznica stanu wojennego” w Sali Rajców zaproszono m.in. pracowników IPN Oddziału we Wrocławiu, przedstawicieli Wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” oraz wykładowców Uniwersytetu Wrocławskiego. Konferencję zgodził się poprowadzić prof. dr hab. Grzegorz Strau-



hold. Zaplanowano też pokaz historyczny pt. „13 grudnia 1981” w wykonaniu Agencji Artystycznej „Bohun” ze Zgorzelca.

tm

## Pozarządowcy się szkolili



**W szkoleniach wzięło udział ponad 65 osób. Wśród nich – wolontariusze działający w stowarzyszeniach i fundacjach powiatów lubańskiego i lwóweckiego**

**LUBAŃ/UBOCZE.** Cykl szkoleń dla przedstawicieli organizacji pozarządowych z powiatu lubańskiego i lwóweckiego zorganizowały wspólnie Dolnośląski Punkt Konsultacyjno-Doradczy dla Organizacji Pozarządowych w Lubaniu, Urząd Miasta Lubań, Łużyckie Centrum Rozwoju oraz Stowarzyszenie LGD „Partnerstwo Izerskie”. W Uboczcu odbyły się dwa szkolenia pod wspólnym tytułem „Jak napisać dobry projekt?”. W Lubaniu zaś mówiono o obowiązkach sprawozdawczych i księgowości w organizacjach pozarządowych. Jak wyjaśnia Magdalena Guła z Południowo-Zachodniego Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”, szkolenia cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. – Na tym terenie lokalne organizacje pozarządowe prowadzą swoje działania w takich dziedzinach, jak edukacja, turystyka, pomoc

osobom niepełnosprawnym oraz rozwój obszarów wiejskich. Dlatego odbiorcami szkoleń są różne grupy – mówi Magdalena Guła. Szkolenia zorganizowano w ramach projektu „Dolnośląska Sieć Doradztwa Pozarządowego”, realizowanego w partnerstwie Dolnośląskiej Federacji Organizacji Pozarządowych oraz Centrum ds. Katastrof i Klęsk Żywiolowych Tratwa przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

toro



**Barki utknęły w Ścinawie, mimo że powinny łądować węgiel na Śląsku**



Interwencja kryzysowa – bezdomność

# Bez barier „tu i teraz”

O ośrodkach pomocy społecznej, spowiedzi w urzędach i przyzwyczajeniu do bycia bezdomnym z **Małgorzatą Winiarską** z Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta z Jeleniej Góry rozmawia Jędrzej Rams.



JĘDRZEJ RAMS

**JĘDRZEJ RAMS: Jest pani rzecznikiem osób bezdomnych?**

**MAŁGORZATA WINIARSKA:** – I tak, i nie. Bo tak naprawdę dbam o sprawy osób bezdomnych, ale i tych, które są zagrożone bezdomnością czy żyją w niedostatku...

**Przyjmuje Pani petentów w schronisku dla bezdomnych...**

– Owszem, ale – powtarzam – również osoby, które mogą być tylko zagrożone bezdomnością. Bo wiele problemów nie dotyczy jedynie mieszkańców naszego schroniska, lecz całego społeczeństwa. Ludzie mający problemy ze swoim bytem nie zawsze potrafią sami sobie z tym poradzić. Nie wiedzą, do kogo się zwrócić o pomoc. Rzecznik ma ułatwić im kontakt z odpowiednią instytucją.

**Czyli jeżeli ktoś ma problem i łąda moment może wszystko stracić, ma przyjść do Pani, usiąść na krześle i „wyspowiadać się” ze swoich problemów?**

– Jeżeli ma taki problem, to właśnie to powinien zrobić!

**Macie na celu wyciąganie ludzi z dna. Czyniecie jakieś cuda?**

– Nie. Tu nie chodzi o zabezpieczenie przed bezdomnością, tylko o pomoc w jej uniknięciu. Jako stowarzyszenie mamy bowiem za mało środków, żeby zabezpieczać przed bezdomnością. Tak naprawdę to zadanie gmin.

Nasza praca w każdym konkretnym przypadku jest zależna od tego, w jakie układy możemy wejść z ośrodkami pomocy społecznej w konkretnej gminie. W Jeleniej Górze od dawna nie były oddawane tzw. mieszkania monitorowane. Niedługo zostaną oddane dwa takie lokale. Jest to fantastyczna sprawa, jeżeli chodzi o system wychodzenia z bezdomności. Są bowiem ludzie, którzy uzależniają się od bezdomności i mieszkania w schronisku. Wypadają z codziennego rytmu zabiegania o swoje sprawy. Mieszkanie monitorowane wymusza na nich potrzebę zarabiania i dbania o siebie. To bardzo ułatwia nam pracę.

**A jakie prawa ma bezdomny?**

– Wszystkie prawa, które przysługują obywatelowi korzystającemu z pełni praw obywatelskich.

**Rzeczniczka obiecuje pomoc wszystkim bez względu na ich problemy i miejsce zamieszkania**

**A co z brakiem dowodu tożsamości, jakichkolwiek danych osobowych? Wielu bezdomnych ma taki, zdawałoby się banalny, problem!**

– Brak dowodu tożsamości to problem, ale wszystko można rozwiązać. Od tego są miejsko-gminne ośrodki pomocy społecznej lub nawet takie koła jak nasze. Oczywiście, nie będziemy finansować na przykład fotografii do dokumentów, ale skontaktujemy się z ośrodkiem pomocy społecznej, skąd pochodzi bezdomny, a ten już może to sfinansować. I to już jest jakaś pomoc.

**Skoro pojawiają się nowi bezdomni, to znaczy, że ośrodki pomocy społecznej nie radzą sobie z pomocą zagrożonym bezdomnością?**

– To też nie tak. Do żadnego z takich miejsc jak urząd czy schro-

nisko nie jest łatwo trafić. Trzeba przełamać opór przed tym „wyspowiadać się” ze swoich działań przed drugą osobą. Naszym plusem jest to, że każdy może przyjść i będzie traktowany całkowicie anonimowo. I pomoc zostanie udzielona. Wiemy, że jest w bezdomnych psychologiczna bariera przed urzędem. Bezdomny czuje się gorszym człowiekiem. Złe wartościowanie ma więc negatywny wpływ na jego postępowanie. Na początek to właśnie trzeba zmieniać. Naszym zadaniem jest wzmacnianie tych osób. One mają przecież swoje prawa.

**Nie zastępujecie więc ośrodków?**

– Nie, tylko uzupełniamy ich pracę. Pracownicy tamtych urzędów mają bowiem szersze pole działania. Jeżeli ktoś udaje się po pomoc do ośrodka, tamtejszy urzędnik musi przeprowadzić wywiad środowiskowy, wypełnić mnóstwo papierków, co siłą rzeczy trwa. Z tego powodu czas, który poświęca się petentowi, jest skrócony. Koła naszego towarzystwa mają inne procedury, mniej rozbudowane niż ośrodki, za to możemy poświęcić potrzebującym więcej czasu.

**A pamięta Pani pozytywnie rozwiązane problemy?**

– Jest kilka spraw, które zostały doprowadzone do końca. Trudno powiedzieć, czy uratowaliśmy kogoś przed bezdomnością, ponieważ pomagamy „tu i teraz”. Nie prowadzimy długofalowej pomocy. Nie jesteśmy od tego. Jesteśmy jak interwencja kryzysowa dla bezdomnych i zagrożonych bezdomnością. Piszemy pisma, uczestniczymy w rozprawach sądowych.

**Czyli jednym słowem pomysł na piątkę?**

– Tak, ale dzięki współdziałaniu różnych ludzi. Dużą rolę odgrywają media. One, poruszając często ten temat, uwrażliwiają na potrzeby osób spotkanych na ulicy. A to czasami ratuje bezdomnym życie. Od kiedy działamy w Jeleniej Górze, nikt jeszcze nie zmarł zimą. A to już jest sukces. ■



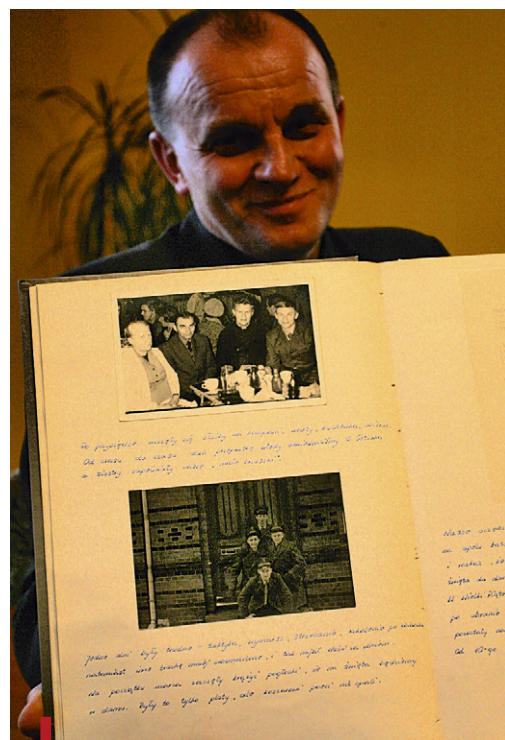
# Batalion świętych

## HISTORIA.

W latach 1966–1980 trwał nabór kleryków wrocławskiego seminarium do „zaszczytnej” służby w Ludowym Wojsku Polskim. Ten mało znany epizod z PRL-u stał się głośny wraz z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki.



– Jerzy Popiełuszko był koleżeński – twierdzi dumny ze znajomości z błogosławionym ks. Wiesław Migdał



Służba w batalionie nie osłabiała, ale raczej wzmacniała więzi. Do dzisiaj klerycy-poborowi utrzymują ze sobą kontakty

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Działacze komunistyczni po zdobyciu władzy rozpoczęli rozprawę z przeciwnikami politycznymi. Jedną z form nacisku na duchowieństwo miał być – sprzeczny z umową państwo-Kościół – pobór kleryków do wojska. Pierwsze pobory rozpoczęły się już w 1959 roku. Młodzi chłopcy byli wysyłani do jednostek wojskowych rozsianych po całym kraju. Okazało się jednak, że mają bardzo pozytywny wpływ na resztę żołnierzy. Pozytywny, oczywiście z naszego, a nie partyjnego punktu widzenia. Na nic zdały się rozmowy z oficerami politycznymi, którzy proponowali chłopakom pomoc w zdobyciu wykształcenia, w znalezieniu pracy, a nawet mieszkania. Procent rezygnujących z drogi do kapłaństwa był znikomy. Dlatego komuniści bardzo szybko postanowili zmienić

profil i sposób gnębienia przyszłych kapłanów. Utworzono trzy specjalne bataliony dla kleryków. Jeden w Szczecinie-Podjuchach, drugi w Brzegu koło Opola, a trzeci w Bartoszycach koło Olsztyna. Wybór tych miejsc nie był przypadkowy. Otóż w tajnym rozkazie z 1959 roku Ministra Obrony Narodowej kleryków kierowano do jednostek odległych o co najmniej 100 km od miejsca zamieszkania. Stąd też kiedy w 1965 roku utworzono specjalne bataliony, wrocławscy seminarzyści trafiali do Bartoszych.

### Pierwszy i ostatni

Było to małe, kilkutyśne miasteczko leżące zaledwie 15 km od ówczesnej polsko-radzieckiej granicy. W pierwszym poborze do tej jednostki, który odbył się w 1966 roku, trafił m.in. alumn warszawskiego seminarium, wówczas Alfons, później Jerzy Popiełuszko. Wraz z nim tego samego dnia bramę koszar przekroczył kleryk

Wiesław Migdał, dzisiaj proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lubinie. Był wówczas na V roku studiów w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W tym roku mija dokładnie 45. rocznica tamtego wydarzenia. – Zazwyczaj powoływano kleryków z III roku. Ja też otrzymałem takowe do marynarki wojennej. W przeddzień naszego wyjazdu, pod wieczór, wraz z trzema kolegami otrzymałem wezwanie na Wojskową Komendę Uzupełnień. I tam nam oznajmiono, że cofają nam „bilet” i możemy wrócić do seminarium. To była radosna wiadomość, choć przysporzyła trochę nieufności. Bo czy aby na pewno stało się to bezinteresownie? To był czas wielkich podejrzliwości – wspomina ks. prałat Wiesław Migdał. Dwa lata później, ku zaskoczeniu wszystkich, przyszły kapłan otrzymał wezwanie do stawienia się w jednostce wojskowej nr 4413 w Bartoszycach.

Miejscowi klerycką jednostkę znali jednak nie z numeru, lecz z określenia „jednostka świętych” czy też „batalion świętych”. Do tej kleryckiej jednostki trafił też Zbigniew Buła, dzisiaj proboszcz z Tymowej koło Lubina. Jego pobór, w październiku 1979 roku, był ostatnim poborem kleryków w historii Wojska Polskiego. – „Bilety”, czyli wezwania do stawienia się w jednostce, otrzymaliśmy zaraz po przyjeździe do seminarium. Łącznie miało nas pojechać 18. Czekał na odwołanie tej decyzji, bo przez 5 poprzednich lat udawało się cofnąć wszystkie wezwania. Niestety, kiedy nie zrobiono tego na tydzień przed terminem stawienia się w jednostce, opiekun naszego roku kazał nam jechać do domu i pożegnać się z rodziną – wspomina ks. Zbigniew Buła.

### Koledzy z PZPR

Bataliony kleryckie prawie nigdy nie widziały amunicji. Szkole-



# z JW 4413

nie czysto wojskowe było tak naprawdę ograniczone do minimum. Za to było o wiele więcej agitacji politycznej niż w normalnej kompanii WP. Zawodowi wojskowi mieli bowiem za zadanie zwalczać wszelkie przejawy pobożności u alumnów. Dlatego za każdą modlitwę była kara. – Uciekaliśmy na Mszę św. przez płot, bo niektórzy z nas nie byli na niej nawet po pół roku – mówi ks. Migdał. Najgorsi byli dowódcy kompanii. Słabo wykształceni (w 1966 roku jeden z nich był... analfabeta!), zesłani tam karnie lub z powodu nienawiści do Kościoła. Za karę wyrzucano klerykom wszystkie rzeczy z pokoju, kazano mel-dować się w nocy po kilka razy w pełnym oporządzeniu, męczono nieustannymi biegami, zimnymi obiadami, zmienianiem dat przysięgi tak, aby rodzina nie mogła przyjechać, cofano przepustki, przeklinano, puszczano wulgarnie filmy, zakazano noszenia symboli religijnych. Za modlitwę po capstrzyku kompania ks. Buły całą noc sprzątała koszary. Wśród wymyślnych kar znalazło się nawet polerowa-

**Młodzi kandydaci na księży zamiast sutanny najpierw musieli założyć mundury**

nie co drugiej kafelki na korytarzu pastą do smarowania karabinów. A pretekstem do kary było rzekome przeszkadzanie w ten sposób kolegom z drugiej kompanii – wraz z klerykami skoszarowani byli członkowie ZSMP, młodzieży wiejskiej i PZPR. Mieli być, obok oficerów politycznych, agitatorami na rzecz porzucenia kapłaństwa. – Ale to byli mili chłopcy. Naprawdę. Nie mieli nic do nas. Nawet modlitwa im nie przeszkadzała. Zaczęła przeszkadzać dopiero po specjalnym szkoleniu, które urządził im po naszej modlitwie oficer polityczny – mówi ks. Buła.

## Brawo dla głupoty

Poproszony o ocenę czasu spędzonego w wojsku, ks. Migdał odpowiada zdecydowanie: – Niepotrzebna gehenna. To, czego uczyli na wykładach, było stratą czasu. Przychodził niedouczony żołnierz i dukał coś ze skryptu. A że większość z nas przerabiała to, co on czytał, już w liceum na przysposobieniu wojskowym, to bardzo szybko udowadniał mi niedouczenie. A ten zdenerwowany krzyczał,

że „skoro tak, to nie będzie teorii!”. Brał nas na plac i tam się wyżывał – wspomina.

Oficer polityczny batalionu powiedział wprost klerykom, że nie zależy im na zrobieniu z nich żołnierzy, lecz na wybitciu im z głowy chęci zostania kapłanami. W czasie rozmów z oficerem politycznym na kompanii (zwanych przez kleryków „rozmowami duchowymi”) padały propozycje mające zachęcić ich do porzucenia powołania. – Kiedy przyszła kolej na moją rozmowę, oficer powiedział, że załatwiają studia świeckie – rok za rok. Kiedy otrzymałem taką propozycję, roześmiałem się, że jest to nierealne. Oficer się oburzył: „Jak to nierealne?!”. Daję wam moje oficerskie słowo! Powiedziałem mu więc, że wybieram medycynę na V roku. I co on teraz zrobi? Przemyslał to i, chcąc nie chcąc, przyznał mi rację – wspomina ks. Migdał. Siła argumentów była często po stronie kleryków, dlatego komuniści zabiegali o pomoc niektórych kapłanów, zwanych kapelanami. Z tym, że w Ludowym Wojsku Polskim takiej funkcji nie było! – To byli chyba tzw. księża patrioci. Mówili do nas prelekcje. Pamiętam, że po jednej z ich przemów

wszyscy klerycy wstali i zaczęli bić brawo. Z szacunku? Nie, raczej chcieli powiedzieć: „człowieku, co ty pleciesz?!” – mówi ks. Zbigniew Buła.

## Izba w JW

Jednostka Wojskowa 4413 jest znana dzisiaj ze służby bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Jego kompania zajmowała pierwsze piętro, a kompania ks. Migdała trzecie. Przyszli kapłani spotykali się na różnych zajęciach i na stołówce. – Oczywiście, nie wiedzieliśmy, że tak się potoczą nasze, a szczególnie jego losy. Był co prawda zdecydowany, nie dał się zastraszyć. Należał do grona osób, które najrzadziej miały przepustki. Był koleżeński. Wydawać się mogło, że to jeden z wielu, który po prostu sumiennie spełnia obowiązki i wie, czego chce – wspomina ks. Migdał.

Od dwóch lat odbywają się w Bartoszycach spotkania kapłanów, którzy przeszli przez Wojsko Polskie. W pokoju obok łaźni urządzono izbę pamięci ks. Jerzego. – Powiem tak – będąc klerykiem, nie zdawałem sobie sprawy, że on tam również odbywał służbę. Myśl ta przyszła już po jego zaborstwie, kiedy zaczęto powielać jego biografię. Ale tak naprawdę świadomość służenia w tej samej jednostce mam od zeszłego roku. Pojechałem tam na pierwsze spotkanie księży-poborowych i kiedy wszedłem do tej izby, coś w środku mnie poruszyło – opowiada ks. Zbigniew Buła.

## Niepokonani

Przez bataliony kleryckie przeszło około 3 tys. przyszłych kapłanów. Plany władz komunistycznych spełży jednak na niczym. Według danych historyków, z seminarium w czasie służby wojskowej zrezygnowało ok. 4 proc. kleryków. Dla porównania – w tym samym czasie podczas normalnych studiów seminaryjnych inną drogę życia, i to dobrowolnie, wybierało nawet do 40 proc. alumnów!





Spór gmin i kombinatu o podatek za podziemne wyrobiska trwa już kilkanaście lat

# Mogą zwrócić chodniki

KGHM Polska Miedź SA nie zamierza od przyszłego roku płacić gminom podatku od wyrobisk podziemnych. Opierając się na uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego, miedziowy potentat chce także odzyskać już zapłacone kwoty. W sumie **może chodzić o 145 mln zł.**

**W**niosek o wydanie tzw. orzeczenia interpretacyjnego o konstytucyjności przepisów definiujących pojęcie budowli na potrzeby opodatkowania podatkiem od nieruchomości, zwrócił się do TK Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach, który rozpatrywał spór pomiędzy Jastrzębską Spółką Węglową a samorządem śląskich Orontowic. Z sentencji wydanego 13 września wyroku wynika, że przepisy ustawy o podatkach i opłatach lokalnych definiujące pojęcie budowli są zgodne z konstytucją. Ale pod jednym warunkiem. – Chodzi o to, że nie należy, zdaniem Trybunału Konstytucyjnego, odnosić litery tych przepisów do obiektów i urządzeń zlokalizowanych w tych wyrobiskach. Krótko mówiąc: podatek od wyrobisk – nie, od urządzeń tam istniejących – tak – komentuje Paweł Niedzielski, ekspert podatkowy zatrudniony w zespole Get-In-Praca. Dla siedmiu gmin, których budżety od wielu lat zależą od podatku płaconego przez KGHM, może to oznaczać koniec inwestycyjnego boomu. Gminy: Przemków, Grębocice, Radwanice, Polkowice, Pęcław, Jerzmanowa i Gaworzycze, zrzeszone w Związku



ANDRZEJ FELAK

Gmin „Zagłębia Miedziowego”, od lat wspólnie walczą o prawo do otrzymania podatku od wyrobisk górniczych położonych pod ziemią. Jednak od przyszłego roku wpływy te mogą być znacznie szczuplejsze. W przypadku gminy Polkowice chodzi o kilkadziesiąt milionów. Nieco mniej stracą w przyszłorocznych budżetach pozostałe gminy, ale to i tak sporo, mając na uwadze zaplanowane inwestycje. Kłopot w tym, że miedziowy holding nie tylko nie da gminom zwrotu podatku, ale chce jeszcze zwrócić kwoty zapłaconych w latach 2006–2011. Dla gminy Grębocice oznacza to katastrofę. Rocz-

**Miedziowa spółka, opierając się na uzasadnieniu wyroku, żąda od gmin zwrotu podatku i koryguje jego wysokość na przyszły rok. Gminy twierdzą, że wyrobiska to budowle i podatek im się należy**

ny budżet zamyka się tam kwotą ok. 18,5 mln zł, zaś KGHM chce, żeby Grębocice zwróciły mu prawie 30 mln. Wójt Roman Jabłoński mówi, że jak będzie trzeba, odda. – Mogę oddać. Chodniki, drogi, budynki, bo pieniądze już zużytkowaliśmy.

W najlepszej sytuacji są Radwanice, gdzie do zwrotu jest „tylko” 1,2 mln zł. Gminy Lubin i Rudna, nienależące do ZGZM, w sumie muszą oddać ponad 10 mln. Najwięcej mają zwrócić Polkowice, bo aż 34 mln. Klamka zapadła. Kolejne kopalnie korygują swoje deklaracje podatkowe i przekazują do wiadomości zainteresowanym gminom. Ale samorządy, zwłaszcza te należące do Związku

Gmin „Zagłębia Miedziowego”, nie zamierzają składać broni. – Zupoważnienia burmistrzów i wójtów poczyniłem wiążące ustalenia i zleciłem różne prace oraz ekspertyzy specjalistom wspierającym nasze racje – mówi Emilian Stańczyszyn, przewodniczący ZGZM. Swoją linię obrony gminy chcą prawdopodobnie oprzeć na tym, że kopalnie zmniejszyły przyszłoroczny podatek dla gmin nie na podstawie wyroku TK, ale opierając się na jego pisemnym uzasadnieniu. A to stwierdza *expressis verbis*, że wyrobiska są „przestrzemią powstałą w wyniku prac górniczych”. Dla samorządów oznacza to, że powinny być traktowane tak samo jak urządzenia i budowle podziemne, od których podatek naliczany jest zgodnie z orzeczeniem TK. Potwierdza te dywagacje Stanisław Bocian, wiceburmistrz Polkowic. – W uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego wprowadzono kilka takich zapisów, które są niezgodne z jego sentencją.

Zwykli obserwatorzy tego sporu bardzo często podnoszą brak dobrej woli KGHM-u w dążeniu do kompromisu z gminami. I choć Dariusz Wyborski, rzecznik miedziowej spółki, zapewnia, że kombinat nie chce ani gnębić gmin, ani doprowadzać ich do ruiny, to bez porozumienia ruina przynajmniej kilku z nich jest całkiem możliwa. Wydaje się jednak, że punktem, który mógłby być zaczątkiem kompromisu, jest zbiornik odpadów poflotacyjnych Żelazny Most. Kombinatu od lat chce jego powiększenia, czemu zdecydowanie przeciwstawiają się samorządy. Jest wielce prawdopodobne, że gdyby gminy spuściły trochę z tonu, KGHM byłby bardziej skory do rozmów w sprawie podatku od wyrobisk. Przy rocznym zysku spółki sięgającym nawet 6 mld złotych, nawet całkowite zrzeczenie się zwrotu podatku od gmin i płacenie im go w dotychczasowej wysokości nie byłoby dla KGHM problemem.

**Roman Tomczak**



Oddział Miejski TPD w Legnicy ogłasza **konkurs dla ambitnych, zręcznych i cierpliwych.**

Wszyscy, którzy mają nie mniej niż 5 lat, ale nie więcej niż 19, mogą stanąć w szranki świątecznego współzawodnictwa.

Legnicki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci już po raz kolejny postanowił sprowokować do działania tych, którzy dotąd biernie czekali na Boże Narodzenie. Nie chodzi wszakże o adwentowe wyrzeczenia. Chodzi o majsterkowanie, ale takie, przy którym na adwentową modlitwę jest odpowiednio dużo czasu i skupienia. – Ogłosiliśmy doroczny konkurs na najpiękniejszą szopkę bożonarodzeniową. Zachęcamy do udziału w nim dzieci i młodzież z całej diecezji legnickiej – mówi Kazimierz Pleśniak, prezes legnic-

## Konkurs na najpiękniejszą szopkę bożonarodzeniową

# Duchowe majsterkowanie



ANDRZEJ FELAK

**Ubiegłoroczny konkurs zgromadził kilkanaście prac. Wiele z nich imponowało pomysłowością i starannością wykonania**

kiego TPD. Jak dodaje, szopki mogą być wykonywane indywidualnie przez dzieci i młodzież w wieku 5-19 lat lub przez całe grupy. – To dobra okazja, aby spróbować wspólnych działań w klasach, grupach przedszkolnych, świetlicach, warsztatach terapii zajęciowej

i w rodzinach – mówi. To konstrukcyjne zadanie w mikroskali podejmą na pewno podopieczni kół TPD. Styl wykonania i wykorzystania materiałów do konkursowej szopki jest dowolny.

Organizatorzy liczą na pomysłowość młodych artystów,

kreatywne wykonanie i inwencję twórczą. Maksymalny wymiar pracy, którego nie wolno przekroczyć, to 50x40 cm u podstawy szopki. Natomiast wysokość pracy jest dowolna. W tej sytuacji skalę szopki ograniczać będzie jedynie grawitacja. Prace należy dostarczyć do Oddziału Miejskiego TPD w Legnicy, przy ul. Orła Białego 2, lub do Oddziału Okręgowego TPD w Legnicy, przy pl. Słowiańskim 1, IV piętro, pokój nr 426 (budynek Starostwa Powiatowego) w nieprzekraczalnym terminie do 12 grudnia br. Podsumowanie konkursu z wręczeniem nagród i otwarciem wystawy odbędzie się w trzeciej dekadzie grudnia. – Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy uczestnictwa i okolicznościową plakietkę, a co najmniej 30 prac będzie nagrodzonych i wyróżnionych – obiecuje Kazimierz Pleśniak. Szopki wystawione zostaną w witrynach Muzeum Miedzi w Legnicy oraz w świetlicach parafialnych św. Jacka i św. Jadwigi Śląskiej.

**Mikołaj Plank**

## Będzie pierwszy legnicki pochód Trzech Króli

# Rodzinnie w Objawienie

Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli ledwie zdołał wysłać listy do parlamentarzystów, a już ogłasza kolejną akcję.

Tym razem inicjatywa jest skierowana do szerszego grona osób niż tylko politycy. Za niespełna miesiąc, 6 stycznia, będziemy w Kościele katolickim obchodzili uroczystość Objawienia Pańskiego. Dzięki skutecznej kampanii społecznej i obywatelskiemu projektowi ustawy od 2011 roku jest to na powrót dzień wolny od pracy. – Tego dnia, mam nadzieję, że po rodzinnym obiedzie, zapraszamy wszystkich na godziność 14 do kościoła św. Jana Chrzciciela w Legnicy. O tej godzinie startuje bowiem pierwszy legnicki Pochód Trzech Króli – mówi ks. dr Bogusław Wolański z Legnickiej Kurii Biskupiej. Pochód będą prowadzili oczywiście królowie. Niestety w planach nie ma wielbłądów, co nie



JEDRZEJ RANIS

**Renowacje przeprowadzone w legnickiej katedrze ukazały też piękno płaskorzeźby nad wejściem do obiektu, a przedstawia ona scenę Objawienia Pańskiego**

znaczy, że zabraknie zwierząt. Orszak przejdzie przez rynek, a następnie, okrążając katedrę Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wróci do

kościółka św. Jana Chrzciciela. Tam na zakończenie pochodu zostanie odmówiona Koronka do Bożego Miłosierdzia, a następnie odbędzie

się wspólne śpiewanie kołęd. Jeżeli wszystko pójdzie tak, jak planują organizatorzy, będzie to prawdziwie rodzinne popołudnie.

Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli swoje zaproszenie kieruje do wszystkich wierzących, lecz szczególnie miejsce zajmują rodziny, zwłaszcza rodziny z dziećmi. Już teraz deklarację przyjazdu co najmniej jednym autokarem zgłosili mieszkańcy Chojnowa. Działający tam w parafii Świętych Piotra i Pawła oddział Stowarzyszenia Rodzin Katolickich organizuje rodzinny konkurs rysunkowy. Na jego zakończenie planują przyjazd właśnie na legnicki Pochód Trzech Króli. Trzeba wspomnieć, że od kilku lat można zaobserwować pewien renesans tradycji organizowania orszaków na uroczystość Objawienia Pańskiego. Najśłynniejszymi są te w Łodzi, Warszawie i Wrocławiu.

**Michał Orda**



## Zgromadzenie Panien Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny (prezentki)

## Ciepło bijące z Cieplic

Przez całe powojenne dziesięciolecie cieplickie prezentki nieodłącznie towarzyszyły dzieciom i młodzieży w podjeleniogórskich sanatoriach. Opiekowały się nimi jak etatowe pielęgniarki, zdobywając **szacunek i wdzięczność wielu pokoleń.**

**W** domu sióstr prezentek w Cieplicach na co dzień mieszka pięć sióstr. Kiedyś było ich nawet siedem, ale to było w czasach największej koniunktury sanatoriów dla dzieci. Wtedy żadne szanujące się uzdrowisko nie wyobrażało sobie dnia bez pomocy pracowitych sióstr. Ostatnimi ośrodkami, w których cieplickie prezentki pełniły pielęgniarską i dydaktyczną służbę, były domy sanatoryjne „Jaś” i „Małgosia”. Siostry opiekowały się tam chorymi dziećmi, ucząc jednocześnie w sanatoryjnych szkołach. Obecnie siostry podejmują pracę katechetyczną w szkołach, pomoc zakrystiańską w kościele św. Jana Chrzciciela oraz – co chyba najważniejsze – współpracę z tamtejszymi grupami młodzieży.

### Katechetki dla artystów

Charyzmat zgromadzenia prezentek polega głównie na pracy z dziećmi i młodzieżą. W Cieplicach siostry robią to nieprzerwanie od 1957 r. Zaczynały, kiedy domy sanatoryjne były jeszcze pod szczególną opieką państwa, a katechezy odbywały się w przy-parafialnych salkach. Dziś uczą tylko w dwóch placówkach: Szkole Podstawowej nr 6 oraz Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych.

ARCHIWUM SIÓSTR PREZENTEK



Mają ku temu odpowiednie wykształcenie katechetyczne i pedagogiczne. Tak samo jak siostry, które opiekowały się dziećmi w sanatoriach, miały wykształcenie pielęgniarskie. – Najczęściej do tutejszych sanatoriów trafiały dzieci z chorobami reumatologicznymi, ale także cierpiące na zanik mięśni czy schorzenia ortopedyczne – wyjaśnia s. Alina. Dziś wszystkie te działania dokumentują grube księgi albumowe, pełne wzruszających, czarno-białych fotografii.

### Młodzież głodna normalności

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze-Cieplicach od lat nazywana jest pijarską, bo i pijarzy sprawują tam opiekę duszpasterską od dawna.

**Co roku prezentki organizują z młodzieżą bożonarodzeniowe jasełka. Nigdy nie brakuje chętnych do wzięcia w nich udziału**

**PONIŻEJ: Herb zgromadzenia**



I od wielu lat wokół tej parafialnej wspólnoty gromadzą się młodzi głodni przebywania choć przez kilka godzin w świecie wartości jakże różnych od tych, które oferuje im świecka codzienność. Dlatego świetlica i podwórze parafialne – pełne śmiejących się, rozgadanych albo i rozmodlonych osób – to już nie nowość.

Młodzież bierzmowana, dzieci komunijne – wszyscy nazywają siebie „młodzieżą pijarską”. Od wielu lat towarzyszą jej siostry prezentki. – Czasami, kiedy nie można spotkać się u św. Jana, młodzież schodzi się do nas. Tutaj modlą się, grają na gitarze, napełniając nasz dom śmiechem i gwarem – mówi s. Magdalena, przełożona cieplickich prezentek. Co roku siostry przygotowują ze swoimi

młodymi podopiecznymi jasełka i inne uroczystości towarzyszące obchodzonemu w Kościele świętom.

### Pierwsze polskie apostołki

Zgromadzenie Panien Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny (Congregatio Virginum a Praesentatione Beatae Mariae Virginis) powstało w XVII w. w Krakowie, gdzie do dziś prowadzi działalność wychowawczo-pedagogiczną. Powszechnie używana nazwa prezentki wywodzi się od łacińskiego słowa *presentatio*, oznaczającego ofiarowanie. Jest zgromadzeniem habitowym na prawie papieskim; powstało jako pierwsze polskie zgromadzenie zakonne oddane pracy apostołskiej w Kościele, czyli czynne, bez ścisłej klauzury papieskiej właściwej zakonowi kontemplacyjnemu. Herbem zgromadzenia jest monogram utworzony z liter tworzących imię Maria, z umieszczoną nad nim koroną. Zgromadzenie założyła sługa Boża Matka Zofia Czeska, żyjąca w latach 1584–1650.

**Roman Tomczak**